

Kuryer P.
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych...

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURJER POZNAŃSKI.

Wtorek, 19 sierpnia 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenckler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 sierpnia.

Cesarz Wilhelm w Rosji.

W sobotę zatrzymały się okręty cesarskie, to jest jacht „Hohenzollern“, wiozący cesarza i korwetę „Irene“, którą dowodzi książę Henryk, na wysokości portu Kłajpedy, z kąd zabrawszy przeznaczone dla monarchy przesyłki pocztowe w dwie godziny później wyruszone w dalszą podróż. Nazajutrz około południa wpłynęły okręty cesarskie do portu rewelskiego, powitane wystrzałami armatnimi zgromadzonej tamże eskadry rosyjskiej, której dowódca, wielki książę Aleksy, udał się być poprzednio już na pokład jachtu „Hohenzollern“, aby powitać cesarza w imieniu cara. Cesarz wysiadł na ląd w tak zwanym porcie starym, w pobliżu gmachu celnego, gdzie oczekiwali nań: wielki książę Włodzimierz, poseł niemiecki generał Schweinitz, hr. Pourtales, pułkownik Villaume i deputacja rewelskiej kolonii niemieckiej. Wzdłuż pomostu portowego stała straż honorowa, złożona z kompanii wiborskiego pułku piechoty i petersburskiego pułku grenadierów. Gdy cesarz wstąpił na pomost, zagrała orkiestra pułkowa hymn narodowy pruski, poczem cesarz powitał kompanię wiborskiego pułku swego przemową rosyjską, na którą żołnierze odpowiedzieli grzmiącymi okrzykami. Deputacja kolonii niemieckiej wręczyła cesarzowi adres powitalny.

Następnie udał się cesarz w otoczeniu wielkich książąt i całej swity przez piękne przystrojone miasto na dworzec, gdzie wsiadł do czekającego nań już pociągu dworskiego. Do Narwy przybył cesarz wieczorem około godziny ósmej. Straż honorową na dworcu tamtejszym pełnił oddział pułku preobrazzeńskiego, którego inne kompanie tworzyły wraz z pułkiem semenowskim szpalę w ulicach, wiodących z dworca do kwatery cesarskiej. Krótko przed przybyciem cesarza przybyła do Narwy para carska, powitana na dworcu przez naczelne władze wojskowe i cywilne i duchowieństwo. Deputacja miejska wręczyła przy tej sposobności carowej wspaniałą bukięty złoty, którego kwiaty składały się z brylantów i innych kamieni kosztownych. Para carska zamieszkała w pięknej wili rewelskiego milionera, Polowcewa. Szczegółowe wiadomości o spotkaniu się cara z cesarzem dotąd nie nadeszły, krótki jedynie telegram opiewa, że spotkanie to odznaczało się wielką serdecznością. Cesarz zamieszkał w innej wili Polowcewa, który posiadał ich cztery i wszystkie oddał do dyspozycji cara. Manewry potrwały do soboty, poczem cesarz udał się wraz z parą carską na krótki pobyt do Peterhofu (a nie do Petersburga, jak poprzednio mylnie donoszono), gdzie przygotowano już dlań lewe skrzydło zamku carskiego.

Prasa rosyjska powitała cesarza Wilhelma, z małymi wyjątkami, artykułami, których tenor odznacza się niezwykłą życzliwością dla monarchy niemieckiego i tendencją pokojową, nie licując wcale a wcale z dawniejszymi głosami prasy rosyjskiej, ani z wojowniczą postawą, jaką Rosja do niedawna jeszcze zajmowała. „Grażdanin“ naprzykład przypisuje wizycie cesarskiej wielkie znaczenie i wita ją wskutek tego jako wypadku dla całej Europy wielce radosny. „Journal de St. Pétersbourg“ pisze zaś, co następuje: „Ponieważ spotkanie się cara z cesarzem niemieckim zapowiedziane już było od dawna, omawiała prasa europejska spotkanie to w licznych artykułach. Niektóre organa uważały ją i uważają dotąd za wypadek wielkiej politycznej doniosłości, inne zaś były zdania, iż zjazd monarchów nie wywoła nawet najmniejszych zmian w międzynarodowych stosunkach. Kto chce należycie ocenić ważność wypadku tego, niechaj weźmie na uwagę fakta same. Zaprzeczć się bowiem nie da, iż stosunki obu państw sąsiadnych stanęły się przez zjazd monarchów, o których wie świat cały, że wszelkimi siłami starają się o dobro i pomyślny rozwój swych krajów, że głównym ich zadaniem jest utrzymanie i wzmocnienie pokoju, jeszcze serdeczniejszego, niż są dzisiaj. Przyjęcie, jakiego cesarz dozna w Rosji, utrwali tak w nim, jak i w wybitniejszych członkach otoczenia jego przekonanie, iż Rosja pragnie z narodem niemieckim żyć w pokoju i przyjaźni.“

Nie mniej pokojowo brzmi artykuł

„Świat“, który w serdecznych słowach wita cesarza na ziemi rosyjskiej i wyraża silne przekonanie, iż następstwa zjazdu monarchów będą dla obu państw sąsiadnych korzystnymi i błogimi.

Wogóle przynależało, że rząd rosyjski stara się usilnie o to, aby odbyły się mającym manewrom i wizycie cesarskiej nadać charakter manifestacji pokojowej. W tym celu zaproszono także do udziału w manewrach pułkownika austriackiego Hoffmanna, dowódcę pułku 61 piechoty imienia cara. Zaproszenie to ma widocznie zrównoważyć wrażenie, jakie sprawiło nieco ostentacyjne zaproszenie reprezentanta armii francuskiej.

Ciekawa zaiste rzecz, czy to pokojowe usposobienie prasy rosyjskiej potrwa długo, czy też zaraz po wyjeździe cesarza ustąpi miejsca dawnemu usposobieniu wojownicznemu. Prasa rosyjska za często zwodziła opinią Europy, aby dzisiejsze jej głosy pokojowe można brać na seryo, zwłaszcza, że wręcz nasuwa się mniemanie, iż zwrot w usposobieniu prasy rosyjskiej nastąpił... z wyższego rozkazu.

Wizyta cesarza Wilhelma w Rosji niepokoi bądź jak bądź publiczność i prasę francuską, której organa przesadzają się formalnie w przypominaniu się Rosji. Teraz donoszą gazety francuskie, że w drugiej połowie b. m. zawita do portu kronszackiego wielka eskadra francuska, aby obecnością swą utrwalić serdeczność francusko-rosyjskiej przyjaźni.

Pisma niemieckie wyrażają się o podróży cesarza do Rosji z pewną rezerwą, z czego wnosić można, że ważniejszych następstw po podróży tej się nie spodziewają.

Telegramy.

Ischl, 17 sierpnia. Król rumuński wyjechał dzisiaj do Monachium. Pożegnanie króla z cesarzem na dworcu było bardzo serdeczne. Wczoraj udzielił król posłuchania szefowi jenerałnego sztabu armii austriackiej, baronowi Beck.

Ołomuniec, 18 sierpnia. Z powodu strejku górników w Morawskiej Ostrawie, wysłano tamtędy wojsko.

Paryż, 16 sierpnia. Zapowiedziane na dzień wczorajszyszy przez bonapartystów bankiet odbyły się spokojnie. Podczas bankietu głównego na sali Wagram, w którym wzięło udział 800 osób, wygłoszono toasty na rzecz przywrócenia cesarstwa. Równocześnie odczytano telegram nadesłany przez księcia Wiktora Napoleona, wyrażający wdzięczność jego za niezmordowaną pracę i wierność komitetu imperialistów. — Poseł angielski, Sir Robert Morier, przybył tu w przejeździe do Petersburga.

Paryż, 17 sierpnia. „La Paix“ otrzymał z wyspy Martyniki następującą wiadomość: W Forte de France aresztowano 5 ludzi w chwili, gdy zamierzali wzniecić pożar w dzielnicy Carenage, która ocalała podczas ostatniego pożaru. I w Saint Pierre podpalono dwa domy (które też spłonęły), w zamiarze spalenia całego miasta. Na szczęście zamiar ten się nie udał. Ludność europejska jest wielce zaniepokojona. Wielu kupców likwiduje swe interesy, chcąc na dobre opuścić kolonię.

Paryż, 17 sierpnia. „Journal des Débats“ wyraża przekonanie, że wizyta cesarza Wilhelma w Rosji jest wymownym dowodem, iż pomiędzy dworami rosyjskim a niemieckim panują jak najlepsze stosunki. — „Autorité“ donosi, że awizo francuski bombardował miejscowość Kade w Senegambii. — Część członków francuskiego socjalistycznego związku robotników zwołuje na dzień 15 października r. b. kongres do Châtellerault. — W październiku zamianuje rząd 4 nowych jenerałów dywizyjnych i 9 jenerałów brygady. — Wielka wygrana losów panamskich padła na numer 971.782.

Kopenhaga, 17 sierpnia. Dziś przybyły do portu tutejszego trzy okręty eskadry austriackiej.

Madryt, 17 sierpnia. Wczoraj zapadła tu pewna kobieta na chorobę, której symptomata podobne są do symptomatów cholery. Władze miejscowe zarządziły wskutek tego odpowiednie środki ostrożności.

Petersburg, 17 sierpnia. Przy budowie ściany piętrowego domu na Newskim Prosp. zarwało się wczoraj rusztowanie. Kierujący pracami architekt i 8 robotni-

ków poniosło śmierć na miejscu, 6 odniosło ciężkie a 4 lekkie rany.

Carogrod, 17 sierpnia. „Agence de Constantinople“ donosi, że sąd skazał głównego sprawcę zaburzeń, jakie wydarzyły się w katedrze armeńskiej w Kum Kapu w dniu 27 z. m. na karę śmierci, trzech innych agitatorów na 15 lat więzienia, pięciu na 6 resp. 10 letnie więzienie karne. Rada ministrów potwierdziła wyrok ten, który na razie przedłożono sultanowi.

Carogrod, 17 sierpnia. Według doniesienia „Agence de Constantinople“, wezwał sultan najwybitniejszych Armeńczyków w służbie rządowej, a więc ministra finansów Agoba paszę, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych Artina paszę, dyrektora górniczego Bedrosa efendiego i innych, aby przedłożyli mu projekt do reformy stosunków w krajach zamieszkałych przez ludność armeńską. — Na parowcu wojennym „Ertogul“ wracającym z Japonii, zaszło w drodze wśród liczącej 600 głów załogi, 35 wypadków cholery, z których 15 zakończyło się śmiercią. — Z Arabii donoszą: W Mekce cholera ustaje. W dniu 13 b. m. zmarło tamże na cholerę 43 a w Djeddah 45 osób.

Kairo, 16 sierpnia. Dziś podpisano austriacko-egipski traktat handlowy. Dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie finansów, Blum pasza wyjechał do Paryża. — Stan zdrowia ludności miejskiej jest zadowalniający. Wszelkie pogłoski o rzekomej zwiększonej śmiertelności są bezpodstawne.

Nowy Jork, 16 sierpnia. Z Buffalo donoszą, iż 300 urzędników i służących kolei New-York-Central wypowiedziało posłuszeństwo. Ogólnie przypuszczają, że stowarzyszenie „Knights of Labour“ zamierza wywołać strejk ogólny.

* **Od Zarządu Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu** odbieramy następujące powiadomienie:

Autorowie i wydawcy, którzy pisma i wydawnictwa swe zalecić pragną Towarzystwu naszemu, zechcą po 2 egzemplarze nadesłać na ręce głównego bibliotekarza naszego, p. dr. St. Jerzykowskiego w Poznaniu.

* **W sprawie zatrudnionych** w naszych dzielnicach robotników z Królestwa Polskiego, rozesłany obecnie został do władz odnośnych następujący kwestyonariusz:

1) Czy według dotychczasowych spostrzeżeń, zatrudnieni robotnicy i robotnice rosyjsko-polskiej (sic!) narodowości idąc od dominium do dominium, ofiarują się sami ze swą pracą, lub czy ich w znaczniejszej liczbie sprowadzają z Rosji przedsiębiercy?

2) Czy naprzykład uprawa ówki cukrowej przyczynia się do zwiększonego napływu (Eindringen) robotników i robotnic rosyjsko-polskiej narodowości, lub przynajmniej o tyle, że odnośne prace podejmują przedsiębiercy, mający własny potrzebny do tego personel robotniczy, tak że pracujący około ówki robotnicy nie wchodzi z dziedzicem w żaden stosunek służbowy?

3) Czy istniejące przepisy co do meldunku i kontroli są wystarczające, aby zapobiedz przyływowi żywołów polskich?

4) Czy znane są wypadki, że robotnicy rosyjsko-polskiej narodowości, wkroczywszy na terytorium państwa tutejszego, po ukończeniu przejeżdżając przez siebie robót w polu nie powrócili do Rosji, lecz stała siedzibę sobie w tutejszym kraju obrali, nie wniósłszy o naturalizację?

5) Czy przybyli tu robotnicy rosyjsko-polskiej narodowości zwykli podczas pobytu swego na tutejszym terytorium przed powrotem do domu zmieniać miejsca, w których pracują? Czy w takich razach obserwowane są ściśle istniejące przepisy policyjne o za- i omdelowaniu?

6) Czy zaszły także przypadki, że synowie rosyjsko-polskich, tu bez naturalizacji pozostających zbiegów, przez niedopatrzenie się zapisani zostali do list wojskowych i przez pomyłkę do szeregów powołani zostali?

7) Jakie przyczyny i stosunki przyczyniają się do napływu rosyjsko-polskich robotników?

Baczność!

Z pól Poznańskiego Zachodniego,

14 sierpnia 1890.

Już za czasów Falkowskich pozaka-

dano po szkołach naszych biblioteczki dla dzieci szkolnych, złożone naturalnie tylko z książek niemieckich, aby dzieci i po za szkołą czytając niemieckie powiastki, język niemiecki tem łatwiej sobie przyswoili. W gruncie rzeczy, jak to już na rozmaitych miejscach z naszej strony podnoszone, nie mamy przeciwko temu, by dzieci nasze dobrze umiały po niemiecku, byleby to nie działało się ze szkoda i ze zupełnym zaniedbaniem języka ojczystego. Znajomość języka niemieckiego w obecnych stosunkach w wielu razach przydać się nam może, a nawet otworzyć później dzieciom naszym, obnażanym z językiem niemieckim, karierę na pocztarkach, listowych, stróżach nocnych a nawet na robotnikach zatrudnionych ustawianiem zwrotnic kolejowych (Weichenstellerów). Z tego punktu pojmowania rzeczy nie jesteśmy z zasady przeciwnikami bibliotekzek szkolnych, chociaż one bez wątpienia, w obec fałszywego systemu uczenia języka niemieckiego w szkole, nie osiągną tego, czego rząd się po nich spodziewa. Wiem z doświadczenia żyjąc już lat 15 na wsi i patrząc na rozwój germanizacji przez szkołę, iż żadne z dzieci wiejskich, jeśli zjadł inąd nie umie po niemiecku, książek z biblioteczki szkolnej nie zrozumie i ich też nie czyta. Mimo to, ponieważ tu i owdzie znajduje się przykładem dziecko mianowicie po miastach, które obcuje bardzo wiele z dziećmi pochodzenia niemieckiego, lub mając sposobność mówienia w domu po niemiecku, — ponieważ do szkoły chodzą i niemiecko-katolickie dzieci — zwracamy uwagę rodziców, by nie pozwalali takim dzieciom czytać książek wziętych z bibliotek szkolnych nie przeczytawszy ich poprzednio sami lub nie zapytawszy się o sąd pod względem ich treści ludzi znających się na tem.

Przypadkiem wpadła mi w ręce książka ze stemplem „Katholische Schule in Chludowo“ pod tytułem „Fürst Wolfgang, Historische Erzählung von Franz Hoffmann“, dana do czytania dziewczynce, która będąc na wychowaniu u swej ciotki pani dr. K., Niemki katolickiej, zna rozmawiając z ciotką swą w domu tylko po niemiecku, język niemiecki, do tyła, iż i książkę tę zrozumieć by mogła. Książka ta, jak większa część powiastek Hoffmanna dla dzieci protestanckich ze stanowiska protestanckiego może być odpowiednią, ale rodzi co najmniej bezwzględność lub podkopuje wiarę w prawdziwość wiary katolickiej, jeśli ją się daje w ręce dziecku katolickiemu. Nie mamy nie przeciwko temu, gdy autor Wolfganga wystawia dziećmi protestanckim jako ideał księcia, ale coż może sobie pomyśleć dziecko katolickie, gdy czyta następujący ustęp (strona 64, wiersz 4 et sq.): „Ich will lieber Land und Leute verlassen (tak mówi Wolfgang) und an einem Stecken davongehen, denn dass ich will eine andere Lehre dulden oder annehmen, als die lutherische, die ich für wahr und recht erkannt habe. Obgleich wir sieglos aus einem schweren Kampfe hervorgegangen sind, so hoffe ich doch zu Gott, er wird sein göttliches Wort wohl erhalten, ob es gleich dem Teufel und aller Welt leid ist.“

Albo na str. 105, w 17 et sq.: „Der Kaiser ist es nicht, der die neue Lehre hasst und verfolgt — der Papst ist es, dessen wankelnden Thron unser Martin Luther in seinen Grundfesten erschütterte.“

Jakie wyobrażenie mieć ma dziecko katolickie o swym pasterzu, jeśli czyta na str. 106 (w. 13 od dołu et sq.): „Die Seelsorger (luterscy) der Bürgerschaft wurden ihres Amtes entsetzt und an ihrer Stelle katholische Priester eingeführt, deren geistliche Hoffart bei jeder Gelegenheit die andersgläubigen Bürger demütigt.“

Czyżby nie było sposobu, by osiągnąć przejrzenie tych bibliotekzek przez kompetentną władzę duchowną? Zostawiamy wejście w tę sprawę naszym posłom. Czyż centrum nie powinno ze względu na nasze dzieci niemiecko-katolickie sprawę tę poprzeć?

Pieśni protestanckich, n. p. „Was Gott thut“ — „Das walte Gott“, uczą w najlepsze po naszych szkołach katolickich. Czas zaglądać do szkoły!

Marszałek hr. Tarnowski.

Lwów, 15 sierpnia.

(a) Jak grom z nieba spadła wczoraj

w mieście wiadomość, że marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, ustępuje. Nie wierzonej — dziś atoli jest ona faktem dokonany, p. marszałek zrezygnował, przesyłając rezygnację na ręce namiestnika. Tenże bawił w Busku, pan marszałek przesał mu więc rezygnację do Buska. W liście swym, obok rezygnacji, umieścił p. marszałek prośbę, iżby nominacja następcy nastąpić mogła jak najrychlej, o ile możliwości przed zebraniem sejmu.

Naturalnie niespodziewana, przynajmniej przez szerszą publiczność, ta rezygnacja, wywołuje rozmaite głosy. Dla czego hr. Tarnowski ustąpił? — pyta się każdy.

Przedewszystkiem uczynił to ze względu na swoje zdrowie, do którego skołatania przyczyniły się różne zmartwienia i nieprzyjemności. Pan marszałek dawno też już nosił się z myślą rezygnacji dla oddania się zupełnie życiu prywatnemu i domowemu — nie sądzono atoli, że to uczyni prawie niespodzianie, i to w chwili, kiedy dla wydziału krajowego przybywa nowa doniosła sprawa objęcia w zarząd funduszu indemnizacyjnego, kiedy rozpoczęte pod laską jego dzieło reformy gminnej, potrzebuje dalszej troskliwej opieki. Zapewne w obec ważności spraw tych, chyba zanadto czuł się pan marszałek odpowiedzialnym, a nie chcąc dźwigać tej odpowiedzialności, zwłaszcza, że trudno mu było kim się wyręczyć i pracą tę oraz odpowiedzialnością podzielić, wolał ustąpić.

O ile wiadomo, a z pewnością mają takiego charakteru, co hr. Tarnowski, dobrze rozważył, zanim się na rezygnację zdecydował — postanowienie marszałka jest nieodwołalne. Jest to zapewne wypadek przykry i pożałowania godny, i ubolewać nad nim należy.

Kto będzie następcą? — oto drugie pytanie, jakie znajdujemy na ustach wszystkich.

Szeregi ludzi odpowiednich na to stanowisko, znacznie się przerzedziły, ale i pomiędzy pozostałymi nie brak ludzi światłych, ludzi gotowych do poświęcenia dla spraw publicznych.

Gazety zaczynają już wymieniać rozmaitych kandydatów; naturalnie, jak zwykle, są to kombinacje, bo, o ile dotychczas wiadomo, odnośne sfery jeszcze żadnych kroków ku mianowaniu następcy nie poczyniły — przedź szłoby o zniewolenie hr. Tarnowskiego do cofnięcia rezygnacji.

Chyba z obowiązku kronikarskiego warto zanotować, że mówią o kandydaturze Eustachego księcia Sanguskiego, hr. Jana Stadnickiego, Jerzego księcia Czartoryskiego, Stanisława Badeniego.

Zajmująca broszura.

Nadesłano nam wczoraj z Lipska broszurę p. t. „Die Emancipation des vierten Standes und die Zerstörung des russischen Uebergewichts.“ Leipzig 1891. Commissionsverlag von P. Ehrlich (stron 48 in 8° maj.).

Nie powiemy, iżby się można zgodzić bezwarunkowo na wszystko, co w tej broszurze wypowiedziano, zawiera ona atoli w sobie w ogólności zapatrywania i poglądy, którym przyklasnąć możemy z całego serca, i które też zasługują na to, aby je poznały szersze koła i naszej publiczności. Znaczącej z tej broszury, że w Niemczech powiało zdrowsze powietrze, że znikła z nich zmora bizantyzmu w obec wszechwładzy księcia kancelarza, przynajmniej najszlachetniejsze serca, ubezwładniające najlepsze chęci, wypaczająca wszelkie zapatrywania i poglądy i naginająca je do samowolnych zachcianek osobistych. Znaczą z tej broszury, że w Niemczech powiało inny duch, duch swobody i wyrozumienia, pragnący żyć sam i pozwalający żyć innym. Ale przejdźmy od razu do treści tego ze wszech miar godnego zastanowienia pisma.

I.

Gdy rzucimy badawczy wzrok — mówi autor — na nasze wewnętrzne i zewnętrzne położenie, narzucają nam się natychmiast dwa pytania, na które tylko negatywną dać można odpowiedź, t. j. 1) pytanie: „Co znaczy nasza reforma socjalna wobec socjalnej demokracji“; 2) pytanie: „Jakie bezpieczeństwo zapewnia nam nasza polityka pokojowa w obec Rosji?“ Olbrzymiego wzrostu demokracji socjalnej za panowania socjalno-reformy i ogro-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

mnożę przyrostu potęg rosyjskiej za ery polityki pokojowej, nie można wprawdzie przytaczać jako wymownych świadków przeciwko względnej wartości naszych życiowych socjalno-reformatorskich planów i przeciwko doniosłości i skuteczności naszej polityki pokojowej — ale pouczają nas one dostatecznie o tym, że to, czego dotychczas dokonaliśmy w dziedzinie reformy socjalnej, tak samo nie jest zdolne przywrócić wewnętrzny pokój, jak nasza polityka pokojowa nie zdola na dłuższy czas zapewnić nam naszego historycznego stanowiska w obec rosyjskiej przewagi. Uwolnić Europę od tej przewagi, zapewnić jej skuteczną równowagę, lub też ową przewagę zniszczyć: oto cel naszej polityki zewnętrznej, do którego z powagą i energią dążyć winniśmy, podczas kiedy na wewnątrz powinniśmy całe nasze staranie i siłę obrócić na to, aby z czasem osiągnąć ostateczny cel naszej reformy socjalnej: emancypację czwartego stanu w ramach dzisiejszego porządku społecznego, przez rozpowszechnienie błogosławieństw posiadania i wykształcenia. Czyż może istnieć wznioślejsze i szlachetniejsze zadanie, jak to powszechno-dziejowe posłannictwo, jakie przypadło naszemu cesarzowi Wilhelmowi II: „zburzenie rosyjskiej przewagi w Europie i emancypacja czwartego stanu?” Jedno jak drugie jest warunkiem egzystencji niemieckiego cesarstwa. Nie możemy cofać się w usiłowaniach socjalnych, mających na celu naprawienie doli cierpiących i biednych, będziemy popychani coraz dalej naprzód, dopóki nie wypełnimy zadania, jakie nam postawił nasz cesarz w swych okólnikach z dnia 4 lutego r. b.: „aby czas, trwanie i rodzaj pracy uregulować w ten sposób, iżby nie szkodzić zdrowiu robotnika, uwzględnić jego przykazania moralności i uszanować jego ekonomiczne potrzeby i pretensje do równouprawnienia w dziedzinie prawa.“ Bez wypełnienia tego zadania nie opamiętamy naszych wewnętrznych trudności i nie pokonamy niebezpieczeństw grozących nam z zewnątrz tak samo, jak nie przetrwamy zwycięsko niebezpieczeństw zewnętrznych, jeżeli nie posiadamy środków zdobycia sobie tych rękoi, któreby nam na całą generację zapewniły zupełną niezawisłość w obec Rosji. Jasne zrozumienie strasznego grozy naszego położenia na wewnątrz, jak na zewnątrz jest pierwszym warunkiem podjęcia niezbędnych kroków i środków celem utrzymania i wzmocnienia wewnętrznego pokoju, jako też celem zabezpieczenia zupełnej samodzielności i niezależności Niemiec na zewnątrz. Do tego zaś potrzeba przedewszystkiem utworzenia jednolitego ministerstwa w Prusach.

Nie wystarczy, mówi autor broszury, że nowy minister finansów jest duszą ministerstwa i gotów jest swego niewątpliwie wielkiego talentu użyć na usunięcie socjalnych niedomagań; i wszyscy inni ministrowie winni całą swoją siłę i energię obrócić na poprawienie doli biedniejszych i mniej zamożnych warstw społecznych. Każdy minister może w swym wydziale przyczynić się do tego, aby ustały powody niezadowolenia w szerokich kołach. Minister wojny powinien działać w tym celu, aby wreszcie ustało brutalne obchodzenie się z podwładnymi w armii, które tyle już krwi napsuło i tyle najatrzyło umysłów.

Minister spraw wewnętrznych nie znajduje łaski w oczach autora broszury. Oto jego słowa: „Ze ten minister, który wprawdzie jest znakomicie wyćwiczonym biurokrata, ma po za sobą zaszczytną karierę, zresztą zafatwia bieżące interesy i w żadnym kierunku politycznie nie jest skompromitowany, mimo to nie nadaje się do ministerstwa reformy, któremu przypadło w udziale rozwiązanie wielkich

i trudnych zadań, to widać na pierwszy rzut oka. Minister Herrfurth nie czuł widocznie nigdy w sobie powołania, by którekolwiek z tylu i tak wielkich niedomagań, na jakie choruje nasze życie państwowe, zaznaczyć dobitnie i pracować energicznie nad jego usunięciem; dla niego jeszcze w latach po r. 1870 nie istniała kwestya socjalna, nie wystąpił on nigdy z twórczym pomysłem, nie exponował się nigdy i nie jest w ogóle mężem inicjatywy i akcyi. A takich właśnie ludzi w dzisiejszym groźnym czasie nigdzie bardziej nie potrzeba, jak w dziedzinie administracji spraw wewnętrznych, która pod ministrem Herrfurthem i pod jego poprzednikiem doprowadziła do zabagnienia. Z tego zabagnienia trzeba się wydostać koniecznie, ducha samorządu należy ożywić na nowo przez zaprowadzenie nowej ordynacyi gmin wiejskich; ducha uległości i poddańczosci, który stanowi wybitną cechę naszego publicznego życia we wschodnich dzielnicach pruskiej monarchii i który jest największym wrogiem zdrowego ekonomicznego i socjalnego rozwoju, winno zastąpić samodzielne, wolne współdziałanie wszystkich obywateli, zmierzające do udoskonalenia naszych komunalnych i rolniczych instytucji. Przez to jedynie może się z czasem zatrzeć przeciwieństwo, jakie panuje pomiędzy publicznym życiem na wschodzie i zachodzie Niemiec. To przeciwieństwo, które niewątpliwie stoi na zawadzie całemu rozwojowi niemieckiego cesarstwa w duchu dzisiejszej cywilizacyi, wskazywał zawsze p. Bennigsen. Otóż tego p. Bennigseną pragnął nasz autor powołać do ministerstwa w miejsce p. Herrfurtha, co, przyznajemy się otwarcie, nie bardzo przypadłoby nam do smaku.

„Unser heutiges Judentum.“

III.

W dalszym ciągu, wymieniając autor niedomagań w narodzie żydowskim i podając mu na to rady lekarskie, powraca do poprzednio wspomnianego ciśnienia się żydów po miastach, w dzielnicach miejskich, po kątach i zaułkach w dusznych mieszkaniach, a nadto po wsiach, przypominając, iż minister oświecenia, p. Gossler i na tę niemierność zwrócił uwagę w sejmie pruskim, zaznaczając, że ten podział żydów pomiędzy resztę ludności jest nierównym.

Przyczynę tego koncentrowania się żydów po miastach i po wsiach widzi autor w dawniejszym uciskaniu ich, które przez całe wieki, doczekując żydom, dopiero w połowie bieżącego stulecia z wolnością. Żydzi tam się osiedlali, gdzie się widzieli najbezpieczniejszymi. Ku ich osłonie przeznaczano im osobne dzielnice na mieszkanie po miastach, odgraniczone getto. Nie w żłach samych spoczywa więc, zdaniem autora, wstręt do pracy rolnej, nie oni temu winni, że się z nich nie wyróbił pracownicy stan chłopski, ale winne temu te co dopiero wymienione fakta historyczne (?). Autor oświadcza się za równiejsze rozdzielanie żydów pomiędzy resztę ludności, a żyć sobie tego właśnie więcej w interesie żydów jak społeczeństwa. W tym względzie proponuje utworzenie na próbę kolonii rolniczych, czembys się w pierwszej linii rząd zajął winien, a jako teren do tych eksperymentów z żydowskimi koloniami rolniczymi poleca autor Wielkopolskę i Prusy Zachodnie, gdzie radzi żydów osadzać na małych gospodarstwach, jako właścicieli albo dzierżawców wieczystych (Erbpacht).

Podług zasady decentralizacyi, radzi autor zakładać takie kolonie w bliskości

miast, aby ułatwić proces przejściowy z miast do wsi. Takim kolonistom przekazałby autor w dodatku prowadzenie jakiegoś rzemiosła, a rekrutować ich radzi z zubożałych, ale przyzwoitych rodzin.

Autor sam przyznaje to, co zresztą jest już dziś dobrze znanem, że trzeba by w wielu przypadkach niewątpliwie zwalczać wstręt, nieznośność rzeczy i bojaźliwość ale zmysłowości i praktyczności, dopomogłyby w tym razie niebawem. Pomysłne rezultaty, podobnie jak w nowym świecie, oddziaływałyby wabiąc, a przy tem nie potrzebowały się obawiać zbytniego przepelnienia żydami, bo ludność wiejska, jako adscripta glebae, nie łatwo ustępuje miejsca i trzeba by też przy urządzeniu kolonii mieć to przepelnienie na oku. Już dziś przekonano się, że rolnictwo nie jest dla żyda nieodpowiedniem polem i że nie sprzeciwia się ono, jak to zwykło się twierdzić, charakterowi żydostwa (?).

Ostatnią część broszury rozpoczyna autor od przyznania się do tego, że to, co wyżej proponował w interesie żydostwa, nie jest nowem, bo wszystko to jedni już doradzali, drudzy tego doświadcza, a niektórzy nawet przeprowadzali. „Alliance israelite“, towarzystwa humanitarne i stowarzyszenia reformy zwracają także już uwagę na tę lub ową z powyższych propozycy i pracowały nawet w tym kierunku. Jeżeli zaś nie osiągnięto namacalnych rezultatów, to dla tego, że wykluęto w pierwszej linii konfesyjno-tradycyjną stronę, a nie socjalno-reformatorską. Nadto przyczyniła się do tego niepowodzenia obojętność wszystkich tych, którzy unikali walki na niemiłym gruncie religijnych kwesty kultu, nie znajdując odpowiedniego zrozumienia albo mało tylko stanowczej woli w przeprowadzaniu skutecznej reformy społecznej. Odwoławszy się do „praktycznego zmysłu“ swoich współwyznawców, zamierza autor wskazać drogę, na którychby można przeprowadzić powyższe zadania. Chodzi tu przecież — powiada autor — o rozwiązanie jednej z „najszlachetniejszych“ i „najwładniejszych“ kwesty; chodzi tu o to, aby część narodu wydobyć z niebezpieczeństwa pogardy i prześladowania, w którym to niebezpieczeństwie ta część narodu się znajduje. Najlepsze zamiary nie mają wartości, jeżeli ich się w czyn niezwłocznie nie zamienia. Samo narzekanie jest znakiem wewnętrznej słabości. A zatem — woła autor — „wszystcy do szeregu“, do pracy i pomocy w najwładniejszem wspólnem dziele. Przeprowadzenie tego programu dla społecznej reformy żydostwa nie może być dziełem międzynarodowem, lecz musi ono, aby nie zaginąć w mgłę obłoków, być narodowem, na poszczególnych krajach, ograniczonym, tem bardziej, ponieważ poglądy i warunki różnych krajów wymagają koniecznie różnych odrębnych środków.

Ta reforma społeczna musi być scentralizowana, nie powinna ona jednak wychodzić z kierownictwa centralnego, lecz wywołać ją winny poszczególnie gminy, z dołu więc musi ona wychodzić. Reformę socjalną można przeprowadzić jedynie przez siły zbiorowe, a nie w pojedynkę.

Poleca przeto autor następującą procedurę na Niemcy:

1) W każdej gminie żydowskiej w Niemczech ma być zawiązane „Stowarzyszenie dla społecznej reformy żydostwa.“ Gdzieby takiego towarzystwa nie było, tam mają żydzi działać dla zadań stowarzyszenia i dążyć do utworzenia swego towarzystwa.

2) Wszystkie towarzystwa stałyby pod centralnem kierownictwem, którego siedziba byłaby w Berlinie. Ten zarząd centralny łączyłby się z poszczególnymi towarzystwami przez korespondencyą i przez organa stowarzyszenia; zwolywałby w razie

potrzeby zebrania delegatów, zbierałby uchwały wspólnych obrad i spisałby statut wzorowy, który towarzystwa przyjąłby byłyby zobowiązane.

3) Cel stowarzyszenia jest następujący:

A) Socjalna reforma żydostwa w duchu zbliżenia żydów w ich zewnętrznych urządzeniach i obyczajach do reszty ludności.

B) Moralne i materyalne podniesienie wyznawców wiary żydowskiej.

4) Urządzenie nabożeństwa i religijne przepisy nie mają, ile możności, należeć do zadań stowarzyszenia i chyba o tyle zreformowałyby je należało, o ile wymagałyby tego cel stowarzyszenia.

5) Towarzystwa winny się starać o to, aby przez liczbę członków i przez środki materyalne zyskiwać wpływ, i aby do broczynności prywatną — nie dotknąwszy kas chorych, pogrzebowych itp. — tak w sobie skoncentrować, aby przez to, ile możności, ograniczyć prywatne, osobiste wspieranie.

6) Towarzystwa będą dostarczały członkom gmin i innym osobom tej pomocy, którą uznają za odpowiednią w celu osiągnięcia zadań socjalno-reformatorskich.

7) Członkowie winni opłacać składki, których roczna wysokość ma ile możności być niską.

8) Towarzystwa winne składać zarządowi centralnemu sprawozdania roczne, które zostaną ogłoszone.

9) Celem utrzymania zgody w gminach, nie mają rabinów być członkami towarzystw, ale winni im w razie potrzeby złożyć radę.

10) W większych gminach mają być utworzone komisye, między które zostaną rozdzielone różne wydziały prac towarzystwa.

Autor przyznaje, że jego propozycye są tylko szkicem i początkiem organizacji, której dobre ukształcenie pozostawia należy rozwojowi stosunków. Taka organizacya powstrzyma trwale stawiane zadania, a chociaż czy wiele czy mało zdziała, w każdym razie utworzy drogę do lepszej przyszłości. Autor zarzeka się, jakoby zamierzał utworzyć ustrój narodowy w rodzaju konstytucyi, ale — mówi dalej — jak wśród każdego wyznania jest pole do podziału pracy w różnym kierunku, podziału umozębniającego wspólną pracę i obronę wspólnych interesów, tak też żydowskie społeczeństwo do tego rodzaju organizacyi dążyć powinno. Autor twierdzi, że dotychczasowe usiłowania poszczególnych gmin nie powiodły się dla tego, że szły one w pojedynkę, nie mając centralnego punktu oparcia, a taki właśnie organ centralny proponuje autor, a obecnie chwilę, w której judaizm widzi się z wszech stron zagrożonym, uważa za najstosowniejszą do utworzenia tego rodzaju organizacyi.

Walka kulturalna na Węgrzech.

Na Węgrzech zanosi się na zaciętą walkę kulturalną i to z powodu zatargu władz państwowych z kościołami o dzieci pochodzące z małżeństw pod względem wyznaniowym mieszanych. Owóż małżeństwa takie były i są niestety na Węgrzech bardzo częste. Ponieważ zaś niejednokrotnie powstawały z małżeństw tych nieporozumienia i zatargi co do wyznania dzieci, więc rząd wydał w roku 1868 samowolnie, nie zasięgnąwszy rady władzy kościelnej, rozporządzenie, według którego synowie małżeństw takich powinni być wychowywani w wierze ojca, a córki we wierze matki. Rozporządzenie to nie zawierało jednakże wcale przepisów karnych i dla tego duchowieństwo przez całe lata wcale się do niego nie stosowało, postępując w danych wypadkach według przepisów Kościoła i własnego sumienia. Dopiero minister Trefort, objawszy w roku

1879 tekę ministra wyznań i oświaty rozporządził, aby duchownych, nie stosujących się do rozporządzenia z roku 1868 karano grzywnami aż do 300 guldenów, lub aresztem aż do 2 miesięcy. Krótko potem ukazało się zaś nowe rozporządzenie ministerjalne, które przepisuje, iż na przykład duchowny katolicki, który w nagłym wypadku ochrzci dziecko według rozporządzenia w roku 1868 należącego do wyznania protestanckiego, winien natychmiast donieść o wypadku tym odnośnemu pastrowi protestanckiemu. Tak samo postępować mieli pastrowie względem ochrzczonych przez siebie w nagłych wypadkach dzieci katolickich.

Ale i to rozporządzenie nie skutkowało, gdyż duchowieństwo ignorowało je zupełnie. To skłoniło wreszcie następcę ministra Treforta, obecnego ministra hrabiego Czaky, do obostrzenia rozporządzenia rzeczzonego przepisem, iż każdy duchowny, który zaniedba donieść duchownemu przeciwnego wyznania o dokonany chrzcie dziecka tegoż wyznania lub dziecko to wpisać do księgi metryk własnego wyznania, podlegać ma grzywnom aż do 100 guldenów.

Ten przepis obostrzający rozporządzenie z r. 1879 zaniepokoił w wysokim stopniu całe duchowieństwo katolickie. W kwietniu r. b. odbyło się w sprawie tej zebranie Biskupów węgierskich, na którym postanowiono przedłożyć ją Stolicy świętej. Na razie jednakże poleceno kapłanom stosować się do rozporządzenia rządowego.

Polecenie to napotkało atoli wśród całego duchowieństwa na wielki opór. Kapłani węgierscy uważali zupełnie słuszenie zalecone im zawiadomienie duchownych wyznań przeciwnych o chrztałach dokonanych za wzbronioną przez Kościół communicatio in sacris i to głównie na tej zasadzie, iż już przez dopełnienie chrztu św. odnośne dzieci z małżeństw mieszanych uważać należy za dzieci katolickie, że więc przekazanie ich pastrowi, równałoby się wyrzuceniu się nowo pozyskanych członków Kościoła katolickiego.

Opór swój oparło duchowieństwo węgierskie na zupełnie jasnych i niedwuznacznych dekreтах papieskich, które wyraźnie przepisują, iż z wyjątkiem wypadków, gdzie chodzi o dzieci konające, żaden kapłan katolicki nie powinien chrzcić dziecka, jeżeli nie ma uzasadnionej nadziei, iż dziecko to wychowaniem zostanie w wierze katolickiej. Tem więcej zatem nie powinni kapłani chrzcić dzieci, o których wiedzą napewno, iż zostaną wychowane w wierze protestanckiej. Spór ten oparł się ostatecznie o Stolicę św.

Niedawno temu oświadczył Kardynał Simor, który reprezentuje wśród duchowieństwa węgierskiego kierunek przestrzegający ściśle przepisów kościelnych, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, iż decyzja Ojca św. już nadeszła i że Stolica św. przyznała słusność duchowieństwu. Wskutek tego będzie zdaniem jego rząd zmuszonym cofnąć lub zmienić odnośne swe rozporządzenia, gdyż w przeciwnym razie wyniknie z tego walka państwa z Kościołem.

Prasa liberalna wzywa z powodu tego rząd, aby w żadnym razie nie ustępował, lecz duchownych katolickich zmusił karami do posłuszeństwa. Jak się sprawa ta skończy, trudno na razie powiedzieć. To tylko wiadomo, iż podobno pomiędzy Kardynałem Simorem a rządem toczą się w sprawie tej układy.

Jeżeli układy te się rozbiją, wtedy przyjdzie do zaciętej walki między rządem a duchowieństwem. Niestety mało jest nadziei, iżby walka ta w danym razie zakończyła się zwycięstwem kleru, gdyż we własnym jego łonie panuje rozwojewie. Część duchowieństwa węgierskiego

(8) Kartka z dziejów kraju i Kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej.

TOM III.

Podług źródeł wiarygodnych

skreślił

W. A. Sułkowski.

(„X. Y. Z.“).

Russka Myśl.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 186.)

Ze śmiercią Mikołaja przez lat 6 w gimnazyach naukę języka polskiego przywrócono, — nie dozwolono wprawdzie jawnie, ale też i nie zabraniano otwierać przytułków parafialnych, ochron dla dzieci wiejskich i szkółek przy kościołach. Jednocześnie podniósł się w obywatelstwie duch ofiarności, a z nim i wpływ znaczny na oświatę ludu. — Samo obywatelstwo z własnych pobudek podniosło ponownie sprawę włościańską, dopraszając się u władzy jej rozwiązania na zasadach sprawiedliwości, — zaczęto też powoli szerzyć oświatę między ludem. — Setki naszych pań, przejętych poczuciem obowiązku obywatelskiego, uczyły dzieci po wsiach, zgromadzając je wieczorem we dworach. — Tak było do roku 1863. Z tym rokiem ucisk wiary, języka i ducha polskiego wznowił się we wszystkich 9-ciu guberniach; — lud jednak ani o wierze, ani o języku swym nie zapomniał.

Dopiero z rokiem 1866-tym, — gdy Kaufmann i Potapow w Wilnie, a Bezak w Kijowie niezmierne nakładali kary, gdy dwory wydłubały się z dawnych swych dziedzińców, — bo kogo nie sprzątnęła szubienica lub Sybir, ten padał pod ciężarem kontrybucy, pożarów i praw wyjątkowych, — w guberniach południowych język polski nie tylko wśród ludu, ale i u mniej zamożnej szlachty wioskowej poszedł w zapomnienie, lud bowiem czytać się nie uczył, a szlachta o gramatykę, a z nią i o pisownią nie bardzo się troszczyła.

Z rokiem 1866 po zamknięciu wszystkich szkółek polskich, począł rząd zakładać szkoły rosyjskie gminne, których kierunek w braku pedagogicznie usposobionych nauczycieli powierzano wysłużonym żołnierzom. Z rokiem 1882 pod wpływem Katkowa i Pobiedonoscewa, poczęto zakładać szkoły cerkiewne, — a że w każdej prawie wsi większej na Litwie i Rusi jest cerkiew, więc liczba szkół cerkiewnych jest dziś o wiele większa od gminnych. Do tych szkół cerkiewnych obowiązkowo uczęszczać musi młodzież polsko-katolicka, aby jej ułatwić odszczepienie. — Tu dzieła otrzymują odzież, książki, obrazki, nawet posiłek o wiele lepszy, niż go w domu kiedy mieć może. — Ztąd niebezpieczeństwo dla nas jest niesłychane, — w obec braku środków materyalnych, z których Kościół nasz odarto, parafie pozostawione, duchowieństwo złamano lub spłodono. — W szkołach zaś miejskich, progimnazyach i gimnazyach z dniem 1 października 1865 roku kurator ówczesny okręgu naukowego wileńskiego wykład religii katolickiej powierzył duchowieństwu prawosławnemu, choć etat szkolny przez cesarza Aleksandra II-go zatwierdzony, mówił o katechetach katolickich.

Pomimo takiego strasznego ucisku prasa rosyjska z najbezwstydniejszym *Gołosem* na czele uragała

nam, mydląc światu oczy, że w całej Polsce rosyjskiej od Baltyku do morza Czarnego rząd rosyjski zaprowadził ład, dobrobyt i oświatę.

Jaki to był ład, jaki dobrobyt, widzieliśmy z samych wynurzeń prasy urzędowej.

Przypatrzmy się teraz w cyfrach oświacie przez nihilistów zaprowadzonej.

Oto w r. 1854 w 9 guberniach Litwy i Małopolski, nie licząc Królestwa Polskiego liczba młodzieży kształcącej się w progimnazyach i gimnazyach czyniła 22,243 osób, gdy w 52 guberniach całej Rosyi europejskiej było młodzieży tej kategorii 122,553 głów, zatem nasze 9 gubernii mające obszar 8554 mil □ i 9 1/2 miliona ludności, dały kontyngens młodzieży szkolnej w Rosyi, choć obrazy ich był i jest 11 razy mniejszy, a ludność 7 1/2 razy mniejsza od ogółu Rosyi europejskiej, t. j. gdy w prowincjach naszych na 1000 ludności było młodzieży gimnazjalnej 2,4 głów, to w Rosyi europejskiej przypadało na 1000 ludności młodzieży gimnazjalnej 1,7 głów, zatem nasze prowincye, pomimo ucisku Nowosiłowa i Bibikowa od lat 20 czyli od r. 1834 doznawanego, w roku 1854, zatem na 10 lat przed reformą Milutinowską, wyższy miały kontyngens młodzieży gimnazjalnej o 0,7 z tysiąca.

Nawet w roku 1864 gdy w Rosyi przypadała 1 szkoła na 7260 ludności, to w naszych prowincjach przypadała na 6400 ludności, w Kongresówce zaś w tym samym czasie była jedna szkoła na 3200 ludności.

Z rokiem 1864 zaczęła prasa rosyjska z Katkowem na czele dowodzić, że gimnazyja w prowincjach naszych (9 gubernii północno i południowo-zachodnich) były nienaturalnie przepelniane młodzieżą polską, ponieważ Polacy myśląc o odbudowaniu Polski, młodzież swą gorliwie kształcili, a dowodem

wymownym w oczach Katkowa i jego zastępcy byli tacy przywódcy powstania jak Ohryzko i Sierakowski, celujący uczniowie w szkole. — Nauka więc w prowincjach tych była tylko narzędziem intrygi polskiej — i z tego powodu zachęcał Murawiew, aby tej niegodziwości koniec położył. — Murawiew też prosił się nie dał, patryotyzm jego i wielkomośkiewskie cywilizacyjne zadanie zaraz szerokie znalazły zastosowanie. Postanowiono użyć w szkole tego samego środka, jakiego się chwytało przy kasowaniu kościołów i parafii. Oto trzymano kościół otworem w niedzielę i święta, ale z wsi do parafii należących niepuszczano ludzi do kościoła. — Po paru miesiącach takich zakazów miejscowa policya raportowała gubernatorowi, że od pewnego czasu kościół w tej lub owej parafii w niedzielę bywa pusty, a jako taki kwalifikuje się do zamknięcia. — Takie raporty w bardzo wielu razach upodstawiały zamknięcie kościoła i parafii. — Podobnie w szkole.

Najprzód zwracano uwagę od r. 1864 szczególnie na uczniów (gimnazystów) wzorowo się prowadzących i pilnych, — takich natychmiast ze szkół wydalano, aby przez przyswojenie sobie „zgniłej Zachodu cywilizacyi“ nie zarażali zdrowej ruskiej myśli. Nakazano za każdego ucznia składać kaucyę po 200 rubli na głowę; kto jej złożył nie mógł tego wydalano. Kaucya owa miała być zapewnieniem, że uczeń odtąd mówić po polsku nie będzie; za każde odezwanie się po polsku uczniowi stracono z kaucy 10 rubli, a gdy kary te kaucyja umorzyła, ucznia wydalano. — Skutkiem takiego postępowania owocnego kuratora okręgu naukowego Kornilowa, od r. 1884 będącego dyrektorem kancelaryi jenerał-gubernatora Hurki w Warszawie, liczba młodzieży gimnazjalnej w okręgu wileńskim zmalała do połowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*** Der katholische Priester vor fünfzehnhundert Jahren.** Priester und Priesterthum nach der Darstellung des heil. Hieronymus gezeichnet von Dr. Arthur König. Breslau. Aderholz 1890. Str. 200. Dziełko to zasługę po polu literackim profesora wszechniej wrocławskiej przedstawia nam zajmujący a wierny obraz kapłana katolickiego, jakim być powinien według pojęcia św. Hieronima i jakim był wówczas w rzeczywistości. Obraz ten bowiem nie jest wymarzoną idealną, nie jest zestawiony z wyników teoretycznych dedukcji i rozwinięty w uczonych rozprawach, ale wprost z życia wzięty i dla tego tak zajmujący, bo stawia nam przed oczy ludzi ówczesnych, w prostych słowach, bez długich refleksji, po mistrzowsku skreśla charaktery i tym samym odświeża nam zwierciadło swojego wieku. Wytrwały sąd, oparty na głębokim doświadczeniu i niezmordowanym studium, wzbudza w czytelniku podziw i to przekonanie, że pod względem ducha religijnego i praktycznych zasad życia owe czasy dla nas wzorem być powinny. W pierwszej części mówi św. Hieronim o osobie kapłana. Autor skreśla czasy

i stosunki, wśród których żył św. Hieronim; opisuje stosunki miasta Rzymu i położenie całego rzymskiego państwa, wspomina ówczesnych Ojców Kościoła, przedstawia niebezpieczeństwa grożące wtemczas Kościołowi, zwalczane przez duchowieństwo, następnie przytacza zdania św. Hieronima odnoszące się do przygotowania się do stanu kapłańskiego, do wychowania i naukowego wykształcenia przyszłego kapłana, do studium pisma św., powołania, cnót kapłańskich, escezy, zachowania czystości i celibatu, jako też pożycia i stosunków prywatnych kapłana; ostatecznie poświęca jeden rozdział życiu zakonnemu. W drugiej części mówi o urzędzie kapłana, a mianowicie o Kościele, prymacie, kapłaństwie w ogólności, hierarchicznych stopniach, o urzędzie nauczycielskim, udzielaniu Sakramentów świętych i innych czynnościach duszpasterskich; w końcu przedstawia śmierć i nagrodę kapłana. W dodatku całego dziełka są krótkie zdania świętego Hieronima, które kapłani powinni mieć zapisane w sercu i pamięci. — Do każdego rozdziału dodane są w uwagach miejsca z dzieł świętego Hieronima, z których przytoczone słowa zostały wyjęte.

(Ks. P.)

Nadesłano do Redakcji Kurjera:

Nowa Biblioteka Rodzinna. Ogólnego Zbiornika Tomik I. (Treść: A. Wilczyński: Sprzeczne las. — A. Houssaye: Urocz; ten sam: Śmierć Balzaka. — J. Zeyer: Teresa Manfredi. — J. Turgeniew: Przed gilotyną). W Krakowie. Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego i K. J. Heumanna, 1820. „Nowa Biblioteka Rodzinna“ wychodzić będzie od dnia 1 lipca 1890 r. począwszy w tomach miesięcznych 10-arkusowych, oprawnych w jasne brązowe płótno z wyciskami po cenie 50 ct. za tom oprawiony i zawierać będzie obfitą treść, złożoną z oryginalnych i tłumaczonych utworów z dziedziny powieści, noweli, poezji, podróży, oraz literatury naukowej.

W najbliższych tomach pomieszczone będą prace i utwory oryginalne pierwszorzędnych pisarzy i beletrystów, a szereg ich rozpocznie Henryk Sienkiewicz, którego *nowele*, oraz przeszłone *studya literackie*, „Biblioteka“ ma już w tece i poda w najbliższych tomach swym abonentom.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 16 sierpnia.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Zakrzewski z Baranowa, Rzeszuszczyn ze Słupcy, Taczanowski ze Zborowa, Lasocki z Królestwa Polskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 18 sierpnia. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powiatu pięknie żyto bez handlu. Okowita: bez in. Cena wytworów. — Wypowiedziano w mieście (bez barku) tow. podat. 50-ta 59,50 pl. 50-ta 59,30, sierpień 50-ta 59,30, 70-ta 39,30 mk., wrzesień 50-ta 59,30 70-ta 39,30 m.

(Sprawozdanie giełdowe.) Okowita (z beczki) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wytworów — mk. w mieście bez beczki 50-ta 59,30 mk., 70-ta 39,30 mk., lipiec —, mk., sierpień 50-ta —, 70-ta 39,30 m.

Poznań, 18 sierpnia. — Ceny maki. Pszena 27,50. rżana 28,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 18 sierpnia 1890.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	
Pszemka . . . 100 kilg.	18 80	18 20	17 70	—
Żyto	14 70	13 90	12 90	—
Jęczmień	13 60	13 10	—	—
Owies	13 40	13 —	—	—
Groch wrzący . .	—	—	—	—
„ na paszę . . .	—	—	—	—
Kartofle	3 20	2 80	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Łubin żółty . .	—	—	—	—
„ niebieski . . .	—	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe

komisyi targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 18 sierpnia 1890.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu
	dobry	śred.	pośl.	
Pszem. (najw. za 100 kl)	18 —	17 50	17 30	17 63
Żyto (najw. (najn.))	14 80	14 30	13 80	14 10
Jęczm. (najw. (najn.))	14 40	14 —	13 50	12 08
Owies (najw. (najn.))	14 50	14 —	13 50	13 88

Inne artykuły.	najw. najn. w przec.			
	kl.	kl.	kl.	kl.
Słoma (prosta (targana) za 100 kl)	4 —	3 50	3 —	3 75
Siano	4 50	4 —	4 —	4 25
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	4 —	3 —	3 50	—
Wolowina (kulka za 1 kl. (od brzucha)	1 40	1 20	1 30	1 30
Wicprzowina	1 80	1 40	1 50	1 50
Cielęcina	1 40	1 20	1 30	1 30
Skopowina	1 40	1 20	1 30	1 30
Słonina	2 —	1 80	1 90	1 90
Masło	2 40	1 80	2 10	2 10
Jaja	2 30	2 20	2 25	2 25

Powróćcie.
Dr. Pomorski,

specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie. (301)

Przyjmuje przed południem od godziny 10—11 i po południu od godziny 3—5.

Poliklinika bezpłatna od godziny 12—1.

Ojciec Daniel
Sorûr Pharim Dèn

czyli życiorys

Księdza Murzyna.

Cena za egzemplarz 10 fen., z przesyłką 15 fen., 50 egzemplarzy z przesyłką 4,00 mk., 100 egzempl. z przesyłką 6,50 mk.

Do każdej książeczki dołącza się

bezpłatnie obrazek Księdza Murzyna

na białym papierze w wielkiej ósemce. Ktoby zaś chciał nabyć sam tylko obrazek płaci 5 fen. za sztukę.

Cena za **obrazek na kartonowym papierze** 15 fen., z przesyłką 15 fen., 50 obrazków 4 mk., 100 obrazków 6 mk.

Odwrotnie wysła.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Poznań, Śty Marcia nr. 16.

Część dochodu przeznaczona na wyswobodzenie z niewoli i nawrócenie nieszczęśliwych mieszkańców skłannę Afryki.

Wszelkie wody mineralne
najświeższego nalewu

oraz

sole i ługi do kąpieli

poleca

R. Barcikowski.

Siegel'a „Śmierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

Jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeriach, u chirurgów itp., również na prowincji; specjalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stępczńskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radca zdrowia Dr. Sandler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma i H. Kirschbaum, chirurg J. Exceleency feldmarszałka hrabię Moltkego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Wielebnym księżom Proboszczom
i Rządcom kościołów



mam zaszczyt donieść jak najprzejrzystej, że powiększywszy znacznie mój

skład
sprzętów kościelnych

posiadam takowe w gustownych fasonach i wielkim wyborze a mianowicie: Monstrace w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostii, klefchy z patenami, naczynia do olejów św., pateny do chorągiewek, ampułki, kropidła, kościelki do wody święconej, nowego pomysłu, konewki i

miednice do chrztów, lawatarze, nowo ulepszone turbylarze z łódkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesji, klerce relikwiarze, lampy wieczne i przed obrazy, lichtarze z brązu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wyplekania hostii, z przyrządem do wycinania takowych i t. p.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z najlepszych sprawozdań fabryk, a zadawaniając się miernym zyskiem, jestem w możności takowe po tanięj oddawać cenę, a tym sposobem każdej konkurencji wyrownać. (119)

Szanownym dozorem kościołów, których chwilowy stan kasy nie dozwala większych jednorazowych wydatków, ułatwiam w tym razie nabywanie sprzętów na odpłatę.

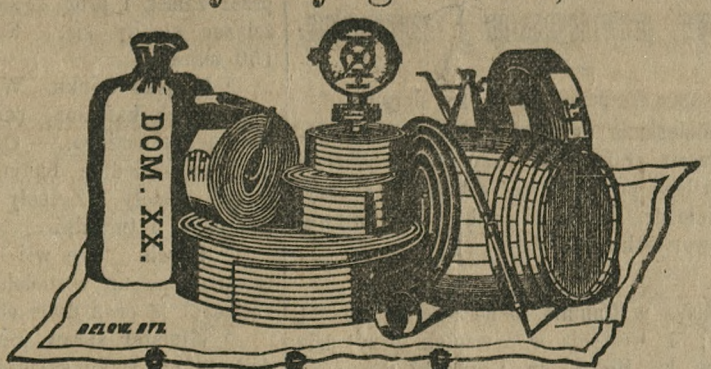
Wszelkie reparaacje, posrebrzanie i odnawianie sprzętów kościelnych wykonuję po możliwie taniach cenach w najkrótszym czasie.

J. STARK,

specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych, Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21.

W. A. Kasprowicz
Fabryka wyrobów z czarnej gumy i bandaży — Skład tow. gumowych i chirurg. instrumentów
ma handel swój znacznie powiększony tylko
przy ul. Fryderykowskiej
Nr. 5, (143)
naprzeciw placu Śapieżyńskiego, obok poczty.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają

(165)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

Na sezon wiosenno-latowy
polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materje wełniane na suknie, czarne i kolorowe
w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,
Firanki — Koberce,
Materje meblowe, Płótna, Słotowizna, płócienna na pościel,

Koldry wataowane
Bieliznę męzką — Krawaty — Flanelę
Na życzenie wysyłamy próby na prowincję.

J. & T. KAMIENSKI,
skład bławatny i fabryka bielizny męskiej
Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska. (131)

73 73

Skład mój

przeniosłem z zajmowanego dotąd do znacznie większego lokalu w Bazarze obok drogerji pana R. Barcikowskiego, który powiększywszy urządzenie stósownie do wymagań nowoczesnych i polecam w wielkim wyborze czapki, kapelusze, rękawiczki, krawaty, szelki, parasole, laski, portmonetki, kołnierzyki, mankiety, guziczki do gorsu i mankiet, poduszki satynowe, spodnie jelonkowe, bieliznę gumową i t. d. oraz dla Szan. Duchowieństwa birety, obojczyki, pierski po bardzo tanich cenach, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

C. Adamski,
Poznań, Bazar.

(297)

Heyducki & Eichstaedt
(121) polecają
komże, alby, birety,
kołnierzyki i obojczyki,
po cenie umiarkowanej.

Polecam Szanownej Publiczności i Współobywatelom
mój wyrób papierosów
„Talizman.“ (101)
Proszę uprzejmie Szanownych Rodaków o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. **St. Jasieński.**
(Były właściciel dóbr przez nieludzkie postępowanie Banku wywłaszczony.)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN“
(1019) **I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**
zwroca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Zakład artystyczny (rytowniczy)
Stefana Belowa,
Poznań, Wrocławska ulica nr. 19.
Rytowanie na srebrze, złocie i innych metalach (przy wyprawach stósowny rabat).
Zelaza do pieczenia hostii i komunikantów.
Pieczęcie do laku w metalach i drogich kamieniach.
Stemple do tuszy metalowe i gumowe.
Stance stalowe do guzików, medali, marek, odznaków, Szablony do bielizny. Sztyły firmowe.
Rytowanie w kości słoniowej, perłowej maciey i bursztynie.
Drzeworyty, miedzioryty, staloryty, kwasoryty.
Galwaniczne pozłacanie, posrebrzanie i odnawianie.
Malatury olejne i akwarelowe.
Rysunki do haftu. Rysunki kredką, ołówkiem i piórkiem.
Modelowanie w wosku i glinie. Rzeźby i wytłaczane roboty.
Wszystkie te prace w własnym wykonuje zakładzie,
a za tanie i akuradne odstawię zamówień ręce.

Cygara
w znakomitych gatunkach po cenach bez konkurencji, poleca hurtownie i detalicznie (261)
C. Walewski w Poznaniu, Śty Marcia 67.
Kto próbę zrobi, stale brać będzie.

nieprzemakalne
Płaszcz
z miękkim i damskim gotowie i podług miar
w najnowszym deseniech po cenach naj-
taniej poleca
W. A. Kasprowicz
Poznań, ul. Fryderykowska 4

Kucharki i gospodynie
z małemi pretensjami, wyuczone dobrane kucharskiej sztuki, także pieczenia rozmaitych ciast i robienia konserwów znajdujące się dokładnie na chowie trzody chlewniej i drobiu także na praniu i piekaniu prasowaniu, posiadające chlub. świadectwa, poleca jak najsumienniejszy Wieleb. Du chowienstwu od każdego czasu Bióro stręcząc **Zielazek,** Poznań, ul. Fryderykowska nr. 26. (293)

Od ś-go Michała
zycze sobie przyjać
kilka panienek
na pensję
pod sumienną opiekę. Jestem nauczycielką egzaminowaną, mogę udzielać i pomocy w naukach; fortepian jest także w domu. Pensja umiarkowana. Zgłoszenia przyjmują i udzielają bliższ. wiadomości Wny prof. Witulski i ks. dr. Lewicki proboszcz przy kościele św. Marcina. (264)

Niezawodny Rezultat!
Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Agentów dóbr **LICHTA** w Poznaniu
Zakończona 1897
Szuka sumienną i dyskretną usługę dla sprzedających i kupujących.
Najlepsze rekomendacje.

Organista
kawaler, pewny w swym zawodzie, przytem znający się na gospodarstwie, poszukuje posady zaraz lub od 1 października r. b. Łaskawe oferty pod lit A. A. poste restante Miłostaw. (295)

Ucznia
do handlu kolonialnego składu żelaza, węgla, wyszynku piwa, wina i wódek poszukuje
A. Zolnierkiewicz,
w Zbąszyniu (Bentschen).



Sprzedaż tryków
z mój owczarni
czystej krwi Rambouilletów rozpoczyna się 1 września.
Hłowiec (Nistche)
p. Czempiniem
dworzec kolei żelaznej.
(288) **Lehmann.**



Bardzo piękne do rozplodu zdadne kiernozy wielkiej rasy Yorkshire
sprzedaje
Dom. Hłowiec (Nitsche)
p. Czempiniem (dworzec kolei żelaznej).